



WIECZÓR AUTORSKI HANSA BOLLINGERA W UNIWERSYTECIE RZESZOWSKIM

Hans Bollinger jest szczupłym starszym panem z siwą bródką. Pochodzi w Kraju Saary na południowym zachodzie Niemiec. Z zawodu jest nauczycielem, a z pasji animatorem kontaktów między Polakami a Niemcami.

O tym, ilu Hans Bollinger ma przyjaciół w Rzeszowie i województwie, można było się przekonać w niedzielny wieczór 3 grudnia 2017 roku. Tego dnia w Uniwersytecie Rzeszowskim odbyła promocja książki
wyniku czego uroczystość trzeba było przenieść z sali Senatu do głównej auli budynku A0.

Muzyczne wprowadzenie w wielokulturowe klimaty Galicji zapewnił znany zespół Barbara Jachym odczytała fragmenty polskiego tłumaczenia tej książki, a sam bohater wieczoru opowiadał ze swadą o przypadkach ze swego życia. Można było usłyszeć o tym, jak dzięki zbiegowi okoliczności poznał swoją polską żonę, jak podróżował do niej znosząc graniczne szykany w czasach zimnej wojny i jak doszedł do wniosku, że w tamtych czasach łatwiej było Niemcowi mieć narzeczoną w Ameryce niż w Polsce.

Chwilami ta opowieść przybierała poważne i tragiczne tony. Oto w czasie urlopu w okolicach Krempnej i Żmigrodu, pięknego letniego dnia w sielankowej okolicy, państwo Bollingerowie trafili na zbiorową mogiłę ponad tysiąca okolicznych Żydów zamordowanych w lipcu 1942 roku. Jak miał się w tym miejscu poczuć człowiek, który jest Niemcem i który staje wobec niemych świadków zbrodni dokonanej przez innych Niemców? Wtedy mógł tylko złożyć kwiaty na tej mogile.

Podczas promocyjnego wieczoru w naszym Uniwersytecie Hans Bollinger poradził sobie z tym problemem we właściwy dla siebie sposób. Wziął do ręki gitarę i wraz z żydowską piosenką, w której powtarzały się słowa

Tego wieczoru oprócz wspomnień były też życzenia i gratulacje. Osobiste, ciepłe słowa skierował do autora prof. Aleksander Bobko - sekretarz stanu w MNiSW, a także poseł Bogdan Rzońca i pani Maria Kurowska - wicemarszałek województwa podkarpackiego. Było wiele gratulacji od władz wojewódzkich, od delegacji powiatu jasielskiego, łańcuckiego i przemyskiego. Wiele osób mówiło z wdzięcznością o tym, jak dużo zawdzięczają kontaktom rozpoczętym przez Hansa Bollingera. Na zakończeniu wieczoru można było uzyskać dedykację autora na egzemplarzu jego książki. Nie trzeba dodawać, że kolejka oczekujących była długa.

Wojciech Furman

